Nr. 1. Kraków, 15 grudnia 1936 Cena 10 gr.

NA NARTACH

DWUTYGODNIK NARCIARSKI

OD REDAKCJI.

Przychodzimy do Was czytelnicy z nowym pismem narciarskim. Nie ma ich w Polsce za wiele, a przecie brać narciarska coraz jest liczniejsza i coraz głębiej ogarnia „białe szaleństwo“ młodych i starych w Polsce.

Nam chodzi przede wszystkim o **wielkie rzesze akademików!** Narciarzy studentów jest bowiem w Polsce stanowczo o wiele za mało, a jeszcze mniej zrzeszonych. Jeśli komu zaś, to właśnie najbardziej studentom i intelektualistom potrzebny jest błogosławiony żywioł śniegu, słońca i górskiego, mroźnego powietrza — im trzeba szukać odpoczynku, siły, zdrowia i szerokiego oddechu, które są bezcennym darem nart, tego dziwnego, prostego, a tak cudownego sprzętu, wynoszącego nas w zaczarowaną krainę górskiej zimy. To nie jest fałszywa liryka, to najbardziej realny fakt, który dobrze zna i odczuwa każdy czciciel śniegu i desek narciarskich! Żadne ze wzruszeń, dostępnych człowiekowi, nie jest w swej czystości, wartości, intensywności zdolne porównać się z wzruszeniami, przeżywanymi na nartach, żadne nie jest w stanie dać więcej wspaniałej radości! Chcielibyśmy, by cała młodzież akademicka mogła stać się uczestnikiem tych wzruszeń!

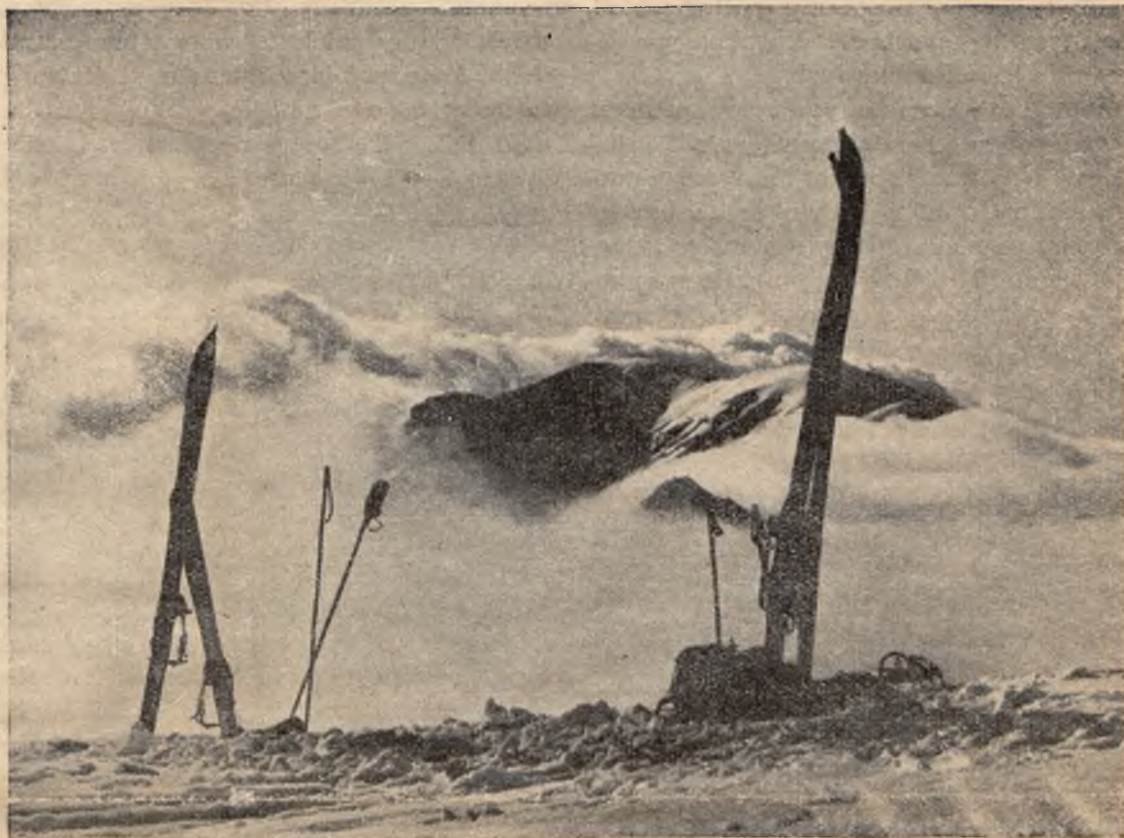
Tym celom pragnie nasze skromne pismo służyć, pragnie zarazem ułatwić jak najbardziej studentom uprawianie tego sportu, który każdemu, czy to zawodnikowi, czy turyście, czy szukającemu wypoczynku, odprężenia, nowych wartości i smaku życia, może dać maksimum najlepszych przeżyć.

Trzeba jednak raz się zdecydować, raz zacząć, przemóc bierność, pokonać trudności, wyrwać się z miejskich murów, z kawiarni, dusznych lokali, dancingów! Książki nie mogą i nie powinny zapełnić całego życia! Ruch na śniegu doda więcej sił, zaostrzy pamięć, zmysły, zdolność myślenia! Nie wierzycie? Ależ tak! Po stokroć tak! Idźcie z nami w góry, a staniecie się najgorliwszymi członkami zakonu narciarzy!

Radkiewicz Stefan.

NAUCZYCIELE NARCIARSTWA.

Narciarstwo to sport przestrzeni, to sport mas. Walory sportu narciarskiego są tak potężne, tak przemawiające do ogółu, do szerokich warstw społeczeństwa, że nikogo nie dziwi widok dziecka obok starszego człowieka na nartach. Swoboda niczem nie skrępowanego poruszania się w terenie, piękno zimowych widoków i szybkość jaką dzięki nartom można uzyskać, są tymi czynnikami które dają człowiekowi pełnię zadowolenia, które czynią sport narciarski popularnym.



Zbliża się zima szybkimi krokami, w górach od paru miesięcy już panuje wszechwładnie. Niebawem wyruszą na narty tysiące ludzi, entuzjastów narciarstwa. Ludzie ci, to przeważnie mieszkańcy miast nie przygotowani do trudów, jakie stawia turystyka, czy chociażby jazda na nartach. Nie przygotowani ani pod względem fizycznym (brak jakiejkolwiek zaprawy), ani pod względem praktycznym (wyszkol. techniczne). Brak gimnastycznej lub suchej zaprawy narciarskiej jest przyczyną nieraz tak niewspółmiernie wielkiego zmęczenia w stosunku do wymagań, jakie stawia nam zjazd czy podejście, a to nie umila wycieczki. Sprawa zaprawy narciarskiej wśród szerokich rzesz turystycznych jest u nas wybitnie nie docenianą. W krajach o tak wysoko postawionym narciarstwie, jak kraje skandynawskie, widuje się już wczesną jesienią całe grupy przyszłych narciarzy, maszerujących z plecakami (jako obciążenie) nieraz całemi kilometrami. Jeśli do tego dodamy uprawianą codziennie specjalną gimnastykę narciarską, zrozumiemy, że przygotowanie jednostek do rozpoczęcia sezonu narciarskiego będzie całkowite.

Wyszkolenie praktyczne w jeździe na nartach, biorąc pod uwagę przeciętny poziom, jest słabe. Technika szkolenia w jeździe na nartach stoi na dość niskim poziomie. Dowolność szkolenia nie jest ograniczona żadnymi programami, żadnymi wytycznymi. Może ktoś słusznie zauważyć, że szkolenie według ustalonych metod, zamyka drogę do postępu. Wiemy również, że według nowoczesnych zasad nauczania nie powinien instruktor narzucać uczniom swej woli w formie stosowania ścisłego naśladownictwa ruchów, przez wyuczanie poszczególnych faz ruchu złożonego. Instruktor powinien tylko, będąc sam świetnym narciarzem, pokazać całość ruchu bez rozbijania go na elementy składowe. Powinien tak poprowadzić ucznia w terenie, by ten stosując się do terenu i warunków śnieżnych był zmuszony sam, naśladując instruktora, stosować te same ruchy (ewolucje) i w ten sposób wyuczać się ich tak, by później sam, bez pomocy dał sobie radę w terenie. To byłby ten idealny sposób, ta idealna metoda szkolenia w jeździe na nartach. Jak zaznaczyłem instruktor sam powinien być świetnym narciarzem, bo przecież ma być wzorem dla swych uczni. Z dalszych jego czynności wynika, że powinien być również nauczycielem - pedagogiem. Powinien umieć uczyć, to jest rzecz zasadnicza. Z doświadczenia własnego każdy narciarz wie — i ten który uczył i ten na którego kościach uczono, — że nie jest rzeczą łatwą umiejętne uczenie. Wiemy, że nie wystarczy być świetnym narciarzem, choć to wiele znaczy i stwarza precedens do nauczania, do używania tytułu „nauczyciel narciarstwa“. Jakże jednak czasem są opłakane skutki domowych „metod“ nauczania takiego nawet „dyplomowanego“ nauczyciela.

Zbytnio dziwić się nie należy, bo skąd możemy wymagać od narciarza nawet dobrego, by umiał również dobrze uczyć. Większości dobrych narciarzy-zawodników nikt nie uczył jeździć na nartach. Więc nawet nie mają jakich takich wzorów jak należy uczyć. A właśnie z pośród tej kategorii narciarzy rekrutuje się większość instruktorów narciarstwa. Ostatnio daje się również zauważyć dziwny, niczem nie wytłumaczony pęd do uzyskiwania tytułów instruktorskich wśród szerokich warstw narciarzy, którzy w swym życiu nic częstokroć z nauczaniem nie mają wspólnego. Ale właśnie na nartach, sami nie posiadając dobrze opanowanej sztuki jazdy, chcą innych uczyć. Nie zdają sobie sprawy jak trudną i niewdzięczną jest sztuka nauczania.

Utarło się i uważa się to za fason, że każdy

dobry narciarz powinien zostać instruktorem. Pół biedy, jeśli dobry narciarz, gorzej gdy instruktorem zostanie narciarz słaby. Uczy wówczas jeździć na nartach bez nart, sam stojąc po kolana w śniegu. (Fakt autentyczny!).

Jak zaznaczyłem uczenie nie jest rzeczą łatwą. Nie mniej nie łatwo jest uczyć jazdy na nartach tak, by uczeń odniósł jak największe korzyści. Wiemy, że uczą ludzie nie mający z uczeniem przez cały rok nic wspólnego. Z drugiej znów strony nie może się sport narciarski obejść bez nauczycieli, bo rzesze garnące się do narciarstwa są coraz liczniejsze. Należy szukać racjonalnego wyjścia w tej tak ważnej dla przyszłości narciarstwa sprawie.

Wiemy, że w krajach alpejskich istnieją szkoły, w których uczą instruktorzy według metod, opracowanych na podstawie długoletniego doświadczenia i badań naukowych.

Instruktorzy zrzeszeni są autoryzowani przez władzę państwową. Należałoby się zatem zastanowić, czy wprowadzenie pewnego programowego nauczania, według ściśle opracowanego i przemyślanego planu, nie byłoby rzeczą wskazaną. O ujemnych cechach tej metody wspomniałem. Z zalet należy wymienić przedewszystkim uchwytną, bo opartą na programie możności kontroli.

Celem wywołania na ten temat tak bardzo pożądanej dyskusji podam poniżej jak wyobrażam sobie w ogólnym zarysie (ze względu na brak miejsca) programowo ujęty plan akcji nauczania jazdy na nartach. Ponieważ w naszych warunkach, jak zaznaczyłem, większość nauczycieli narciarstwa nic z nauczaniem nie ma wspólnego w swym „cywilnym" zawodzie, winien być program akcji szkoleniowej bardzo szczegółowo określony. Pracę należałoby rozpocząć od podstaw, a więc od szkolenia nauczycieli narciarstwa. Na specjalnych kursach instruktorskich powinno się zwrócić uwagę przede wszystkim na nauczenie uczenia drugich. Na kursach takich nie powinno być miejsca dla takich przyszłych „nauczycieli", którzy dopiero uczą się jeździć. Dziś takie wypadki nie są odosobnione. Nie chcę przez to powiedzieć, by zaniedbywano stronę techniczną, przeciwnie, powinno się zwracać baczną uwagę na technikę jazdy poszczególnych kandydatów i braki lub niedociągnięcia w technice jazdy usuwać.

Na kursach instruktorskich winno się używać jednakowej i zawsze tej samej nomenklatury, nie tylko na oznaczenie poszczególnych ewolucji, co dziś nareszcie pomału zaczyna wchodzić w życie, ale także na składowe części tych ewolucji. Dziś panuje pod tym względem niczym nieuzasadniona dowolność.

Niemal każdy instruktor ma swoje „fachowe" określenia. Jeśli pod względem nomenklatury panuje duża dowolność, to tym większa ona jest w kolejności nauczania.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Jak zaznaczyłem, ujednostajnienie metod ma swe wady ale też i zalety. Weźmy pod uwagę stan dzisiejszy. Dziś jest u nas tyle metod, ile szkół narciarskich i ilu nauczycieli narciarstwa. Są już dziś i tacy, którzy uczą jeździć tylko równolegle — to idący z postępem, inni uważają, że podstawą wszystkiego, to stary wypróbowany w tylu wyprawach łuczek alpejski — to konserwatyści, a są też i tacy, którzy zaczynają po kilku krokach wstępnych uczyć telemarka — to chyba indywidualiści.

Ogólny zatem panuje chaos. Są wprawdzie w nielicznych zresztą polskich podręcznikach podane zasoby ćwiczeń, ułożone według dni nauczania. Ale nikt nie zobowiązuje żadnego instruktora do nauczania według jakiegoś programu. Panuje dziwna jakaś zasada, niczem nie uzasadniona, każdy nauczyciel narciarstwa ma być — indywidualistą. Byłoby to do zniesienia i nawet dawałoby zapewne dobre wyniki, gdyby każdy instruktor był wychowawcą fizycznym, obeznanym z zasadami nauczania, oraz posiadał dobrze opanowaną technikę jazdy .Wówczas może naprawdę powstawałyby nowe i racjonalne metody — ale taki stan, jak panujący obecnie, nie może dać i nie daje dobrych wyników.

Sądzę, że powinny zostać wprowadzone ścisłe wytyczne nauczania, obowiązujące pod rygorem wszystkich zrzeszonych instruktorów. Ta dokładność winna dotyczyć przede wszystkim kolejności nauczania i nomenklatury. Przecież w krajach alpejskich o starszej, niźli nasza tradycji narciarskiej, w ten sposób unormowano sprawę wyszkolenia narciarskiego i daje ona wspaniałe rezultaty. Nie chcę przez to powiedzieć, byśmy mieli te wzory przejmować na ślepo. Może najpierw należałoby tytułem próby zastosować podobną akcję szkoleniową w jednym lub kilku poważnych klubach, to rzecz dyskusji — i o nią proszę.

P. Z. N. A AKADEMICY.

Studenci wyższych uczelni w Polsce tworzą grupę około 48-tysięczną. Jest rzeczą niewątpliwą, że stanowią oni dla narciarstwa bardzo pożądany element, szczególnie, o ile chodzi o działalność organizacyjną i sportowe narciarstwo zjazdowe.

Mimo to, zdaje nam się, że Polski Związek Narciarski nie wykazuje dostatecznego zrozumienia dla potrzeb narciarstwa akademickiego. Brak poparcia finansowego nawet najlepiej zorganizowanych imprez, nieobecność delegatów P. Z. N. na najważniejszych akademickich zawodach narciarskich, są dowodami braku zainteresowania naczelnej magistratury narciarskiej sportem na wyższych uczelniach.

Ostatnia zmiana statutu, wprowadzająca przepis, iż ulgową wkładkę członkowską, przyznaną studentom szkół wyższych, mogą opłacać nie tylko kluby akademickie, ale i wszystkie inne, szkodzi wybitnie centralizacji studentów w klubach akademickich.

Ten punkt statutu wydaje się być ponadto również sprzeczny z tendencją P. Z. N, w kierunku tworzenia klubów silnych.

Brak opieki nad narciarstwem uprawianym przez studentów szkół wyższych powoduje, iż nieliczna tylko garstka studentów należy do P. Z. N-u. Ponieważ ilość uprawiających narciarstwo studentów jest bardzo duża, a ponadto w szeregi zorganizowanych narciarzy dałoby się wciągnąć jeszcze wielu słuchaczy, pożądane by było, aby P. Z. N. udzielił klubom akademickim większych ułatwień.

Obecnie jest taka sytuacja, że właściwie studentom nie warto się zrzeszać w P. Z. N-ie, gdyż muszą opłacać bardzo wysoką składkę w kwocie 4.25 zł a w zamian zato nie otrzymują prawie żadnych realnych korzyści, ponieważ posiadając własne zniżki kolejowe, nie muszą korzystać z dobrodziejstwa rozdzielnictwa zniżek kolejowych przez P. Z. N.

Jest wiadome, iż kluby akademickie, które jeżdżą na miejscu lub prawie całkiem nie korzystają ze zniżek P. Z. N-u, mają bardzo niską ilość zrzeszonych w P. Z. N-ie narciarzy, jak np. Wilno, Lwów, Gdańsk i t. p.

W interesie narciarstwa jest, aby P. Z. N. zaopiekował się bardziej akademickim ruchem narciarskim, gdyż z uchwyconych organizacyjnie w wieku uniwersyteckim sportowców wyrośnie szereg organizatorów i członków zarządów klubów na terenie całej Polski, którzy szerzyć będą najskuteczniej propagandę narciarstwa.

Najwyższymi postulatami narciarstwa akademickiego byłoby więc obniżenie opłaty za nalepkę do 50 %, przyznanie ulgowej wkładki tylko klubom akademickim, poparcie akademickiego ruchu zawodniczego, poparcie ruchu turystycznego, poparcie pracy naukowej w dziedzinie narciarstwa.

Bośniacki.

Z KSIĄŻEK.

ROBOT NA NARTACH.

U progu zbliżającego się szybkimi krokami sezonu narciarskiego ukazała się na wystawach księgarni, książeczka p. t.: **„Kurs narciarstwa metodą równoległych nart" — J. Skład. (Książnica — Atlas).**

Autor, były zawodnik lekkoatleta i znany instruktor podjął się trudu — jak wynika z treści wyżej wymienionej książeczki — ponad swe siły. Podjął się pracy, dla której zaledwie kilkuletnie doświadczenie nie wystarcza, bo jest zbyt powierzchowne. I tak też niestety zostały ujęte najważniejsze rozdziały podręcznika. Brak fachowych wiadomości, opartych na rzetelnych podstawach wieloletniej praktyki w narciarstwie, mści się na każdym kroku, powodując uogólnienie i brak precyzji, a co za tym idzie zbyt szybkie uporanie się w przeciągu 10-dniowego kursu z nagromadzonym aż do przesady materiałem.

Autor po przez „wywody uzasadniające potrzebę zmiany metody" oraz „argumenty historyczne", które nie zawsze są ścisłe, uporawszy się w rozdziale p. t.: „Sprzęt" ze smarowaniem, przechodzi do części II, t. j. do kursu nauki jazdy na nartach.

Na podstawie przeczytanej literatury niemieckiej — z której w dodatku korzystał głównie z rzeczy najsłabszych, jak n. p. z książek Dahindena i Reuela — tak dalece „unaturalnia" każdą ewolucję, że odnosi się wrażenie, że wystarczy stanąć na nartach, bacząc tylko by były równolegle (koniecznie!), aby móc już w pierwszym dniu po zjeździe strzałą zakręcać, a w drugim dniu kursu wykonywać łuk od stoku i to nawet na garbie terenowym.

Autor zaznacza dalej, że trzeci dzień, „w którym objawy" znużenia wystąpią najsilniej i że „z tymi okolicznościami musimy się poważnie liczyć i o nich pamiętać", ale sam nie tylko nie liczy się poważnie z tą okolicznością, ale zamiast pamiętać, o tym zapomina. Bo jakżeż można inaczej uzasadnić tak obszerny i trudny materiał, jaki autor zaleca przerobić w tym właśnie trzecim dniu kursu? Po zabawach w terenie płaskim i w zjeździe, następuje łuk od stoku: a) na gładkim stoku, b) na garbie terenowym, c) na szkarpie terenowej, d) w wyznaczonych miejscach, po czym łuk na terenie nierównym, wycieczka i wreszcie podejścia schodkowaniem i rozkrokiem wprost.

Odnośnie kroków zaleca autor, „by wyprowadzenie płozy do przodu wykonywane było kolanem, a nie ...palcami stopy", wreszcie zauważa, że „narciarze początkujący czynią to odwrotnie". Śmiem twierdzić, że to właśnie u tych początkujących narciarzy występuje w całej doskonałości naturalność ruchu, o którą to właśnie tak autor walczy. Z drugiej znów strony szkoda, że nie podano nam szczegółów tego wyprowadzenia płozy kolanem.

Trzymanie kijków wyjaśnia według autora ryc. 5, która naprawdę nic nie objaśnia. Kijek bowiem jest wbity tuż za stopą nogi wykrocznej, a nieco dalej czytamy „wyjaśnienie", że „miejsce zabicia (?) kijka przypada nieco z tyłu za tylną (?) nogą" str. 57.

W czasie początków nauki zjazdu strzałą, „ujawnia się przeważnie odrazu pewna sylwetka narciarza" ryc. 8a i b. Naprawdę należy się

obawiać, by początkujący nie ujrzał tych sylwetek, bo gotów się zrazić do tego tak pięknego sportu, jakim jest bezsprzecznie narciarstwo. Bo jakżeż można przedstawić w tak karykaturalnym ujęciu narciarza w czasie zjazdu, którego piękno często porównywane bywa do lotu ptaków. A tu — robot na nartach. Proszę porównać tak miłe dla oka sylwetki narciarzy w podręczniku niemieckim, który autor zapewne zna, p. t.: „Der Skilauf“ M. Winklera. Różnica jest aż nazbyt wielka, by porównywać. Już to rysunki do tej książki nie udały się w zupełności autorom — są wręcz błędne, lub bezwartościowe. Zaraz po nauce zjazdu, następnym ćwiczeniem jest zjazd strzałą i zakręt (cwicz. 9). I tu znowu brak dokładności i tempo szalone, gdyż „z chwilą kończenia się spadku i zaczęcia się płaskiego terenu, staramy się, nie zmieniając ułożenia nart, skierować się do stoku“ (str. 63). Odnosi się wrażenie, że nie ma nic łatwiejszego, jak zjazd strzałą i zakręt, bo wystarczy „ustawić“ narty — ulubione i błędne wyrażenie autora. Jeśli zaś idzie o zmniejszenie łuku to „występujące tu prawa fizyczne przyśpieszą zmianę kierunku nart“.

Tak „naturalnie“ nie można uczyć jeździć na nartach, bo się niczego nie nauczy, wzgl. źle się nauczy. Ani bowiem staranie się, ani prawa fizyczne nic nie pomogą, skoro nie będzie rzetelnej pracy. Brak fachowości występuje jeszcze wydatniej w opisie pracy tułowia (str. 74). Autor stwierdza, że „praca tułowia odgrywa równie ważną rolę, a niejednokrotnie ważniejszą, niż praca nóg“. Dlaczego więc wbrew nowoczesnej technice jazdy, stwierdza autor, że „tułów pracuje dopiero po zaczęciu ruchu przez nogi?“. Przecież jest wręcz przeciwnie, bo każdy ruch w nowoczesnej technice jazdy należy rozpoczynać tułowiem, a nie nogami.

Czwarty dzień nauki przewiduje między innymi krok łyżwowy. Należałoby się zastanowić czy umieszczenie tej ewolucji jest celowe, skoro sam autor zaznacza, że „stosowany jest on bardzo rzadko“, oraz „nie ma wielkiego praktycznego zastowania“ (str. 106).

Piąty, szósty i siódmy dzień nauki (kursu), to różnego rodzaju wędrówki, a więc najpierw „po okolicznych terenach“, później „wędrówka narciarska dla doświadczeń zjazdowych“ i wreszcie znowu „wędrówka narciarska“.

A więc coś w rodzaju świadomego zbierania doświadczeń według Hoschek'a. Tylko, że u tego pedagoga narciarstwa jakżeż zupełnie inaczej to wygląda. Obawiać się należy, że to zbieranie doświadczeń będzie zbyt bolesne dla czterodniowego narciarza, gdy w czasie wędrówki wprowadzi go autor pomiędzy pnie (str. 115), względnia w las (str. 117). W dniu ósmym, też w czasie wędrowania, zaleca autor przerobić skoki terenowe, lecz zaznacza, by nie zatrzymywać się zbyt długo „nad takim formalnym ćwiczeniem“. No pewnie, po co zbyt długo zatrzymywać się, skoro mamy jeszcze przerobić pługi, opory, łuki oporowe, skręty oporowe (kristianie z oporu) i skręt oporowy z kijkiem. A więc dość dużo: trzeba się spieszyć. Płużąc, autor poleca między innymi skantować (!) narty do środka, oraz kijki rozstawić w bok. Należy się spodziewać, że wynik takiej metody kantowania nie da pożądanych rezultatów. W jeździe oporem, jedną nogą autor akcentuje również kantowanie nart. Podkreśla to kantowanie obrazek robota (ryc. 32), który tak kantuje, że aż widać powierzchnię ślizgu, a na ryc. 33, 34 i 35 nawet rowek. Autor zapomina, zdaje się o tym, że nie tylko nie należy w początkach nauki kantować, ale nawet zacinać krawędzi wewnętrznych, gdyż stopień zacinania, odgrywający tu poważną rolę, sprawia początkującemu narciarzowi wiele trudności.

Wreszcie na program dnia dziesiątego składa się „zakończenie kursu“, a szkoda, że kurs kończy się, bo uczniowie zapewne poza zapoznaniem się z dużym ilościowo zasobem ćwiczeń — tak dużym, że aż trudnym do przyjęcia — nie skorzystali zapewne wiele i wątpić należy, czy odważą się jeździć nie tylko między pniami, czy w lesie. Szkoda wreszcie, że autor zapomina o tym co sam na str. 10 zaznacza, że „sprawa właściwego nauczania jest ważną i doniosłą“. Należy sądzić, że gdyby autor pamiętał o tym, poważniej wyglądałby ów wyżej omówiony podręcznik. A szkoda wielka, bo brak nam dobrych podręczników, a „kurs narciarstwa metodą równoległych nart“ luki tej w żadnym wypadku nie zapełnia.

Firn.



DZIAŁ INFORMACYJNY.

Konferencja z przedstawicielami Bratnich Pomocy studentów wyższych uczelni.

Starając się o rozszerzenie narciarskiej akcji szkoleniowej na jak najszersze rzesze studentów wyższych uczelni krakowskich, S. N. AZS. Kraków zaprosiła na konferencję przedstawicieli większych organizacji akademickich. Na konferencji, w której wzięli udział reprezentanci Bratniej Pomocy U. J., Medyków, W. S. H., Stud. W. F., S. S. A. G. i Kół prowincjalnych, uzgodniono wytyczne współpracy i powierzono akcję szkolenia narciarstwa A. Z. S-owi. Dla umożliwienia studentom brania udziału w kursach, zarządy Bratnich Pomocy postanowiły udzielać słuchaczom pożyczek, a AZS. wypożyczać sprzęt narciarski. Delegaci Bratnich Pomocy podjęli się również przeprowadzenia propagandy narciarstwa na wyższych uczelniach.

W czasie konferencji specjalną uwagę zwrócono na tanie kalkulowanie kosztów pobytu na kursach narciarskich. Wynosić one będą 20—22 zł od osoby za 6 dni pobytu.

Najbliższe kursy narciarskie odbędą się:
od 30 XII 1936 — 3 I 1937 w Krynicy,
od 4 I 1937 — 9 I 1937 w Krynicy.

Kursy powyższe prowadzić będą instruktorzy P. Z. N. Zgłoszenia na kursy przyjmuje S. N. A. Z. S. Kraków, ul. Kościuszki 12. Ostateczny termin zgłoszeń upływa na 5 dni przed rozpoczęciem kursu. Uczestnicy korzystają ze zniżek kolejowych, w wysokości 75%.

Kurs narciarski dla instruktorów P. Z. N.

Wzorem lat ubiegłych urządza S. N. A. Z. S. kurs dla kandydatów na instruktorów P. Z. N. Sekcja organizuje ten kurs na zlecenie Zarządu V Okręgu P. Z. N. w dniach od 1 I — 6 I 1937 w Zakopanem. Udział w kursie mogą wziąć członkowie P. Z. N., zrzeszeni w jakimkolwiek klubie narciarskim.

Wykładowcami na kursie będą: mgr Bośniacki, Br. Czech, mgr Christoff, inż. Maurizio, St. Radkiewicz, dr Wajda. Program przewiduje w godzinach porannych ćwiczenia praktyczne, popołudniowych wykłady. Kurs prowadzony będzie według najnowszych metod szkolenia. Na zakończenie odbędzie się egzamin, oraz bieg o odznakę za sprawność P. Z. N.

Opłata za kurs wynosi 12 zł. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 21 XII b. r. A. Z. S. Kraków, ul. Kościuszki 12.

Austriacki trener zjazdowy.

W czasie wycieczki narciarskiej A. Z. S. Kraków do Austrii, uczestnicy zaobserwowali znacznie wyższy poziom jazdy przeciętnych narciarzy austriackich w porównaniu z polskimi. Różnica polegała głównie na zupełnie innym sposobie wykonywania ewolucji narciarskich, przy czym były one wykonywane nadzwyczaj płynnie.

Pragnąc dać możność zapoznania się z nowoczesnymi prądami w austriackim narciarstwie zjazdowym jak najszerszym kołom naszych narciarzy, S. N. A. Z. S. sprowadziła instruktora K. Wiesera z Zell am See, a w roku bieżącym zaprosiła wybitnego zjazdowca austriackiego, p. Knoblocha.

Przyjazd p. Knoblocha zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie bardzo przychylnemu stanowisku Austriackiego Urzędu Wychowania Fizycznego względem wyższych uczelni i podjęciu się przez niego wyszukania i zakontraktowania dla Polski trenera zjazdowego. O wysokiej klasie sportowej, p. Knoblocha świadczy szereg zwycięstw w biegach zjazdowych i w slalomach, jak np. na mistrzostwach akademickich Niemiec, mistrzostwach Wschodniego Tyrolu, Karyntii, Środkowych Niemiec i innych, oraz zwyciężenie zawodników tej miary, co Allais, Hauser, Schroll, Höll i t. d. Fakt, że Knobloch prowadził w ubiegłym sezonie trening zjazdowców francuskich, świadczy o tym, że niewątpliwie jest on nie tylko doskonałym zawodnikiem, ale i trenerem.

Obóz treningowy, który prowadzić będzie p. Knobloch od 6—24 I 1937 w Krynicy lub Zakopanem, przyczyni się zapewne do znacznej poprawy techniki i taktyki zjazdowej uczestników obozu.

Międzynarodowe Akademickie Narciarskie Mistrzostwa Polski.

Międzynarodowe Narciarskie Akademickie Mistrzostwa Polski stanowią jedną z najpopularniejszych imprez sportowych w Polsce. Zawody powyższe mają za sobą już długoletnią tradycję. Organizowanie ich zainicjowała S. N. A. Z. S. Kraków. Po kilkuletniej przerwie wznowiła organizowanie zawodów i przeprowadziła mistrzostwa w r. 1931 i 32 w Wiśle S. N. AZS. Cieszyn. Wobec silnej odwilży w Wiśle, ustalono odłożyć bieg zjazdowy i przeprowadzono go przy pomocy S. N. A. Z. S. Kraków, w Zakopanem.

Wysoki poziom sportowy zawodników S. N. A. Z. S. Kraków spowodował zlecenie przeprowadzenia zawodów w r. 1933 przez ten klub. A. Z. S. wystąpił z wnioskiem zorganizowania zawodów w konkurencji międzynarodowej i propozycja ta została zaaprobowana przez Centralę A. Z. S.

Zawody, przeprowadzone w r. 1934 w Rabce, stanowiły nową erę mistrzostw. Przemyślana propaganda, długotrwałe przygotowania, doskonała organizacja zawodów sprawiły, że zawody pozostawiły niezapomniane wrażenie tak na zawodnikach, jak i na kilkutysięcznej publiczności. Dowodem popularności zawodów był start 129 studentów, reprezentujących 6 państw.

Równie sprawnie i okazale wypadły mistrzostwa, urządzone w następnym roku przez S. N. A. Z. S. w Rabce. Ostatnie zawody, przeprowadzone w Worochcie przez S. N. A. Z. S. Warszawa, z powodu złych warunków śniegowych i niedostatecznej liczby organizatorów wypadły mniej zadowalająco. Wobec braku śniegu w Worochcie, konkurencję skoków przeniesiono do Zakopanego, gdzie je przeprowadziła S. N. A. Z. S. Kraków.

Organizacja mistrzostw akademickich w roku 1937 powierzona została ponownie S. N. A. Z. S. Kraków. Odbędą się one w Krynicy. Zawody przygotowywane są już od dłuższego czasu bardzo starannie i będą stanowić niewątpliwie pokaz pracy organizacyjnej. Nad mistrzostwami 1937 raczył objąć protektorat Pan Min. Spraw zagranicznych, Józef Beck, a z pośród opiekunów Akademickich Zw. Sportowych w Komitecie Honorowym zasiadają m. in.: Inż. Bobkowski, Prezes P. Z. N., wiceminister komunikacji, gen Olszyna-Wilczyński, Dyrektor P. U. W. F., płk. Ziętkiewicz, zastępca dyrektora P. U. W. F.

Program zawodów przedstawia się następująco. W dniu 21 stycznia 1937 r. o godzinie 18 nastąpi uroczyste otwarcie zawodów, oraz losowanie numerów startowych w Domu Zdrojowym. Pierwszą konkurencją, rozegraną na mistrzostwach będzie bieg zjazdowy z Jaworzyny, na trasie, długości 3500 m i 600 m różnicy wzniesienia. Tego samego dnia, t. j. 22 stycznia, elita zawodników zjazdowych startować będzie w slalomie, wyznaczonym na zboczach Jaworzyny nad Czarnym Potokiem. Kombinacja alpejska odbędzie się w konkurencji pań i panów.

W drugim dniu zawodów rozegrany zostanie bieg 16 km, otwarty i do kombinacji w ostatnim zaś dniu konkurs skoków na nowej skoczni. Zamknięcie zawodów nastąpi tego samego dnia w godzinach wieczornych, w sali reprezentacyjnej Domu Zdrojowego.

Z ważniejszych imprez towarzyskich, urządzanych w czasie trwania zawodów, wymienić należy Bal akademicki i kulig.

Żywą pomoc przy przygotowaniu zawodów okazują organizatorom krynickie czynniki miejscowe, z p. dyr. inż. Nowotarskim na czele.

Zainteresowanie tegorocznymi mistrzostwami akademickimi jest bardzo silne tak, że spodziewać, się można zjawienia się na starcie reprezentantów wszystkich ośrodków akademickich. Z zagranicy zapowiadają dotychczas swój przyjazd Austriacy, Finowie, Łotysze i Włosi.

Bilety narciarskie 1000 i 2500 km.

W czasie od 1 grudnia 1936 r. do 30 kwietnia 1937 r. osobom zrzeszonym w Polskim Związku Narciarskim, wykazującym się ważną na bieżący sezon legitymacją członkowską tzw. czarną, **zaopatrzoną w nalepkę Ligi Popierania Turystyki w cenie 50 groszy,** przysługują przy przejazdach koleją w celach narciarskich i turystycznych, ulgi w postaci biletów narciarskich 1000 i 2500 km.

Nalepki Ligi Popierania Turystyki ważne na okres od 15 XI 1936 r. do 15 XI 1937 r., uprawniające do korzystania z biletów narciarskich 1000 i 2500 km są do nabycia w cenie po 50 groszy w Biurze Polskiego Związku Narciarskiego, Kraków, Piłsudskiego 13.

Cena biletu narciarskiego wynosi:

a) za bilet 1000 km:

	na poc. osob.	na poc. posp.
w klasie II-giej	zł 37.—	zł. 48.—
w klasie III-ciej	zł 25.—	zł. 32.—

b) za bilet 2500 km:

w klasie II-giej	zł 75.—	zł. 96.—
w klasie III-ciej	zł 50.—	zł. 64.—

Za książeczkę biletową pobiera się ponadto opłatę w wysokości 50 gr.

Ulgi dla członków P. Z. N. na kolei linowej na Kasprowy Wierch.

Osobom zrzeszonym w Polskim Związku Narciarskim, wykazującym się ważną i należycie sprolongowaną na bieżący sezon legitymacją członkowską, tzw. „czarną", przysługują przy przejazdach koleją linową Zakopane (Kuźnice) Kasprowy Wierch ulgi w wysokości 33% od cen normalnych. Obowiązujące w ubiegłym roku nalepki Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, uprawniające do uzyskania ulg na kolei linowej, zostają zniesione i wymagana jest jedynie prawidłowo sprolongowana legitymacja członkowska P. Z. N.

Ograniczenie przejść granicznych w obrębie pasa turystycznego polsko-czechosłowackiego.

W związku z wprowadzeniem ograniczeń dewizowych, przypomina się wszystkim przekraczającym granicę polsko-czechosłowacką na podstawie tzw. konwencji turystycznej, że wolno przenosić przez granicę na podstawie legitymacji konwencyjnej miesięcznie zł 100,—, nie więcej jednakowoż niż 50,— zł jednorazowo. Kwota ta może być przeniesiona bądź w walucie polskiej, bądź też jej równowartość w walutach obcych, względnie równowartość łącznie w walucie polskiej i obcej. Przypomina się równocześnie, że nie wolno przenosić przez granicę żadnych papierów wartościowych, weksli, książeczek oszczędnościowych, czekowych itd.

Przekraczanie granicy jest dozwolone jedynie albo przy placówkach straży celnej na drogach celnych, albo też na znakowanych i uznanych szlakach turystycznych. W sezonie zimowym 1936-37 dozwolone są następujące szlaki turystyczne:

Na odcinku od Cieszyna do Suchej Hory wszystkie dotychczas używane barwnie znaczone szlaki turystyczne, z wyjątkiem szlaku z Małej Babiej do Polhory (znaki niebieskie).

Na obszarze Tatr w **sezonie zimowym** dozwolone są przejścia na stronę czechosłowacką przez:

przełęcz Pyszną, przełęcz Tomanową,
przełęcz Liliowe, przełęcz Gładką,
przejście pod Żabie do Białej Wody przez kładkę w Roztoce.

Na odcinku od Jurgowa do Obidzy koło Szczawnicy poza drogami celnymi dozwolone są szlaki przez:

Kacwin, Sromowce Niżne, drogą pienińską, przez Homole-Wysokie, koło Jaworek.

Ponadto w sezonie letnim na tym odcinku dozwolone jest przejście przez: Malorówkę.

Koło kamienia granicznego Nr. 15 w okolicy Wielkiej Frankowej przez Obidzę.

Poruszanie się w strefie nadgranicznej na drogach lub bezdrożach, nieoznaczonych jako drogi turystyczne, jest niedozwolone. W sezonie zimowym stanowią wyjątek zwykle używane przez narciarzy zjazdy narciarskie.

Odnośnie wschodnio-karpackich pasów turystycznych i okolic Krynicy nie ukazały się dotychczas żadne specjalne zarządzenia.

Najciekawsze imprezy narciarskie do 15 stycznia 1937.

26 XII. 1936 Konkurs skoków na Krokwi w Zakopanem.

31 XII 1936 Bieg rozstawny 4 × 10 km o Mistrzostwo Polski w Zakopanem.

14 I 1937 Slalom w Suchym Żlebie w Tatrach.

Wycieczki A. Z. S.:

1 — 3 I 1937 Krynica.

6 I 1937 Zakopane.

H U M O R.

O nartach równoległych pieśń góralska.

Satyra prawdę mówi,
Błędów się wyrzeka,
Wielbi urząd, czci króla,
Lecz sądzi człowieka.

Hej chciałbym ja być góral,
Mieć coś z górskiego szlifu,
Ale mi się nie **składa.**
By być narciarzem z Ciwfu.

Zebrał się jednak w kupę,
Lekkoatleta dziarski
I razem z Molicerem,
Podręcznik rżnie góralski.

Podręcznik ten jest dobry,
Lecz jest w nim jedna wada,
Że kupa się do kupy
Jakoś tutaj nie **składa.**

Hej jakże ja bym tej chciał
Szczęsnej godziny dożyć,
Bym narty równoległe
Na śniegu mógł położyć.

Położyłbym i słyszał
Nart moich w śniegu chrobot,
Łuki ze mnie by robił
Oj ten **składany** robot.

Składowski wziął podręcznik
Pan Bronek do nauki.
Rzekł patrząc w łuk alpejski:
„Nie zrobię takiej sztuki!".

Zobaczył to Motyka —
Motyka ma dwa końce —
Westchnął i rzekł: „Z motyką
Porywa się na słońce!"

Tak jakoś się **złożyło,**
Tak jakoś się to **składa,**
Że książka równoległa
Do śniegu się nie nada.

Jeśli więc Puwf poleca
Składa podręcznik świeży,
Poleca by się uczyć
Jak pisać nie należy.

Lumar.

Wydawca: Sekcja Narciarska A. Z. S. Kraków.
Redaktor odpowiedzialny: Paweł Lassota.
Drukarnia Polska Franciszka Zemanka w Krakowie.